

5. Prostaczek zakochany

Autor tekstu: **Wolter**

Trzeba powiedzieć, że od czasu tego chrztu i tego obiadu panna de Saint-Yves gorąco pragnęła, aby ksiądz biskup przypuścił ją do uczestnictwa jeszcze w jakim sakramencie z panem Herkulesem Prostaczkiem. Jednakże, jako dobrze wychowana i skromna osoba, nie śmiała otwarcie sama przed sobą wyznać tych tkliwych uczuć; jeśli wyrwało się jej jakie spojrzenie, słowo, gest, myśli, spowijała je nieskończenie uroczą zasłoną wstydu: była wraz czuła, ognista i pełna cnoty.

Skoro tylko biskup odjechał, Prostaczek i panna de Saint-Yves spotkali się, bez świadomości, że się szukają. Prostaczek oświadczył jej z miejsca, że kocha ją z całego serca i że piękna Abakaba, za którą szalał w ojczyźnie, nie umywała się do niej. Panienska odparta ze zwykłą skromnością, że trzeba mu co rychlej pomówić o tym z przeorem, swoim stryjem, oraz z ciotką; ona, ze swej strony, napisze o tym słówko dobremu bratu, księdzu de Saint-Yves, i ma nadzieję uzyskać powszechne zezwolenie.

Prostaczek odparł, że nie trzeba mu niczyjego zezwolenia; śmieszne mu się wydaje pytać innych o to, co ma robić; kiedy się dwie strony porozumiały, nic im po pośrednictwie kogoś trzeciego.

- Nie radzę się nikogo — rzekł — kiedy mam ochotę jeść, spać albo polować. Wiem, że w miłości niezgorsza to rzecz zgoda osoby, którą się kocha; ale ponieważ nie kocham się ani w stryju, ani w ciotce, nie o nich chodzi w tej sprawie. Ty także, wierzaj mi, pani, chciej się obejść bez księdza de Saint-Yves.

Można się domyślić, że piękna Bretonka rozwinęła całą subtelność swego umysłu na to, aby sprowadzić Hurona do względów przystojności; pogniewała się nawet, ale rychło dała się ułagodzić. Słowem, nie wiadomo, jak by się skończyła ta rozmowa, gdyby o zmierzchu proboszcz nie zabrał siostry na plebanię. Prostaczek pożyczył dobrej nocy stryjowi i ciotce, zmęczonym nieco ceremonią i długim obiadem. Sam siedział do późna, składając hurońskie wiersze na cześć ukochanej: trzeba wiedzieć, że nie ma krainy, gdzie by miłość nie czyniła kochanka poetą.

Nazajutrz po śniadaniu stryj przemówił doń w te słowa w obecności panny de Kerkabon, która słuchała z rozczuleniem:

- Niebu niech będzie chwała, mój bratanku, za to, że masz zaszczyt być chrześcijaninem i Bretonem! Ale to nie wystarcza; ja jestem już w wieku; brat zostawił mi skrawek ziemi przynoszący bardzo niewiele... Mam dobre opactwo; jeśli zechcesz na początek, jak na to liczę, przyjąć święcenia diakona, przekażę ci swoje opactwo i będziesz żył sobie dostatnio, stawszy się wprzód pociechą mej starości.

Prostaczek odparł:

- Mój stryju, niech ci Bóg da wszystko najlepsze, żyj najdłużej, jak zdołasz. Nie wiem, co znaczą „święcenia” ani „przekazać opactwo”; ale na wszystko się godzę, byłem miał dla siebie pannę de Saint-Yves.

- Boże miłosierny, bratanku, co ty mi powiadasz? Czyżbyś rozkochał się w tej panience?

- Tak, stryju.

- Niestety, mój bratanku, niepodobna, abyś ją zaślubił.

- Bardzo podobna, stryju; nie tylko ścisnęła mnie za rękę przy rozstaniu, ale przyrzekła, że poprosi o moją rękę: żenię się z nią, rzecz postanowiona.

- To niemożliwe, powiadam ci: jest twoją chrzestną matką; to straszliwy grzech, aby chrzestna matka ścisnęła za rękę chrześniaka; nie wolno zaślubić swojej chrzestnej matki, prawa boskie i ludzku sprzeciwiają się temu.

- Do paralusza, stryju, ty kpisz sobie ze mnie; czemu by miało być wzbronione zaślubić chrzestną matkę, kiedy jest młoda i ładna? W książce, którą mi dałeś, nie widziałem nigdy, żeby to było co złego ożenić się z panną, która pomogła komuś do chrztu. Widzę z każdym dniem, że robi się tu mnóstwo rzeczy, których nie ma w tej książce, a nie robi się tego, co ona zaleca: wyznaję, że mnie to dziwi i gniewa. Jeśli mi zechcecie wydrzeć pod pozorem chrztu pannę de Saint-Yves, uprzedzam, że ją porwę i że się odechrzczę.

Przeor osłupiał, ciotka rozplakała się.

- Drogi bracie — rzekła — nie dajmyż, aby nasz bratanek miał być potępiony; ojciec św. może mu udzielić dyspensy i wówczas będzie mógł po chrześcijańsku zażywać szczęścia z przedmiotem swego ukochania. Prostaczek uściskał ciotkę.

- Któż jest — spytał — ów zacny człowiek, który tak pocziwie wspomaga dziewczęta i chłopców w ich amorach? Muszę z nim zaraz pogadać.

Wytłumaczono mu, co to jest papież; Prostaczek był jeszcze bardziej zdziwiony niż wprzód.

- Ani słowa o tym nie ma w twojej książce, drogi stryju. Sporo podróżowałem; znam morze. Jesteśmy oto nad oceanem; i ja miałbym opuścić pannę de Saint-Yves, aby o pozwolenie kochania jej prosić jakiegoś pana, który mieszka nad Morzem Śródziemnym, o czterysta mil stąd, i którego języka nie rozumiem! To zanadto pocieszne. Idę natychmiast da księdza de Saint-Yves, który mieszka o milę, i ręczę wam, że do jutra zaślubię mą ukochaną.

W tej chwili wszedł delegat, który, wedle zwyczaju, spytał go, dokąd spieszy.

- Idę się żenić — rzekł Prostaczek wybiegając pędem i w kwadrans znalazł się u pięknej Bretonki, która spała jeszcze.

- Och, bracie — rzekła panna de Kerkabon do przeora - nigdy nie zrobisz poddiakona z tego chłopca!

Delegat był bardzo nierad z tej wyprawy; pragnął, aby syn jego zaślubił pannę de Saint-Yves; syn ten był jeszcze głupszy i nieznośniejszy od ojca.

(Publikacja: 03-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1690>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl